

Bieszczady

przewodnik

BoSz

16.

zaktualizowane
wydanie



Bieszczady

przewodnik



© Copyright by BOSZ

BOSZ Szymanik i wspólnicy sp. jawna
36-722 Olszanica 311
Biuro: 38-600 Lesko, ul. Przemysłowa 14
tel. 13 469 90 00, 13 469 90 10
faks 13 469 61 88
www.bosz.com.pl
biuro@bosz.com.pl

Wydanie XVI
Olszanica 2021
ISBN 978-83-7576-541-0

Druk i oprawa
Zakład Graficzny Colonel S.A., Kraków

Reklamy z wykorzystaniem materiałów zlecniodawców

Spis treści

Dlaczego warto odwiedzić Bieszczady.	11
Po co dziś przyjeżdżamy w Bieszczady?	12
O przewodniku	14
Mapy	15
Od Autora.	16

Co o Bieszczadach wiedzieć wypada.	17
Ile Bieszczadów mamy w Polsce, czyli podziały geograficzne	18
Pasma i pasemka, czyli nieco o geomorfologii	19
Skąd się wzięła nazwa Bieszczady?	20
O fałdach i płaszczowinach, czyli absolutne minimum geologii	21
Kiedy jeździć w Bieszczady, czyli kilka zdań o klimacie	23
Buki, niedźwiedzie i połoniny, czyli o bieszczadzkiej przyrodzie.	24
Pierwotna puszcza?	24
Bieszczadzka roślinność.	26
...i zwierzyzna	27
Czy poniosą wilka?	28
Gdy ukąsi żmija...	30
Ochrona przyrody w Bieszczadach	30
Od szlaku bursztynowego do Obwodnicy, czyli dzieje Bieszczadów	
z lotu ptaka	31
Pod berłem ruskich książąt i polskich królów	32
Przez dziejowe zawieruchy	33
Bieszczady zdobywane po raz drugi.	36
Dzisiaj	38

Zanim wyruszysz w głąb gór, czyli podbieszczadzkie miasta	39
Sanok	40
Zamek i Muzeum Historyczne.	46
Skalne grzyby, czyli z Sanoka na Orli Kamień	47
Chaty w dolinie, czyli o bieszczadzkich Bojkach.	48
Skansen	50
Jedziemy na wschód	52
Można też inaczej	52
Szlak nadsańskich umocnień	53

Lesko	54
Leski zamek: różne warstwy historii	57
Tematy żydowskie	58
Bieszczadzcy starozakonni	58
Spacerkiem po okolicy	60
Przez europejski wododział	60
Lotnicze tradycje Ustianowej	62
Ustrzyki Dolne	63
Zimowa stolica Bieszczadów	64
Ustrzyckie spacery	65
Krościenko	68
Za sąsiedzką miedzą	69

3 Żagle pod Jaworem, czyli wokół Jeziora Solińskiego	71
O czym powinni wiedzieć wodniacy	73
Pomoc na wodzie	76
...a o czym wędkarze.	77
Jedziemy nad Solinę	77
...przez Hoczew	77
Wsie na dnie jeziora, czyli o bieszczadzkich zbiornikach wodnych .78	
Balowie z Hoczwi.	83
...przez Uherce Mineralne	83
Herbowi pod strzechą, czyli o szlachcie zagrodowej w Bieszczadach 84	
Solina i Jawor	87
Dokąd pójść z Soliny	89
Jawor.	90
Od Polańczyka do Polany, czyli Małą Obwodnicą wokół Jeziora Solińskiego	90
Polańczyk.	90
Po zdrowie do Polańczyka	93
Wołkowyja	93
Spacer z Polańczyka	94
Między Solinką a Sanem	95
Widokowym szlakiem do Wołkowyi	97
Na Korbanie i nie tylko, czyli wycieczki z Bukowca	98
Chrewt i Polana.	100
Pogrzeb pańszczyzny w Polanie	100
Spacer z Polany i Chrewtu.	102
Wschodnie wybrzeża Jeziora Solińskiego	103
Wycieczki z Teleśnicy Oszwarowej	104
Myczkowce.	106
Bieszczadzkie Centrum Nordic Walking.	108

Spacery z Myczkowiec	110
Chronimy przyrodę Przedgórza Bieszczadów	112

4

Echo cerkiewnych chórów, czyli doliny Oślawy i Oślawicy	113
Zagórz	116
Na c.k. Magistrali	119
W dolinie Kalniczki	120
Pod trójramiennym krzyżem, czyli o cerkwi, ikonie i ikonostasie	124
W górę Oślawy	126
Rzepedź	128
Spacery w okolicach Rzepedzi	130
Jawornik, którego nie ma	132
Komańcza	133
Koroliwcy znad Oślawy, czyli o wschodniej Łemkowszczyźnie	134
Łacinnicy i schizmatycy, czyli o obrządku wschodnim w Bieszczadach	136
Republika komańczańska, czyli rok 1918 w Bieszczadach	138
Wycieczki z Komańczy	140
Skąd się wzięły Jeziora Duszańskie	143
Przy starym szlaku handlowym	146
Pasma graniczne – rzecz dla amatora	147
U stóp Przełęczy Łupkowskiej	148
Sobótka nad Oślawą	149
Do źródeł Oślawy	150
Spacery z Woli Michowej	152

5

Lasy i pomniki, czyli okolice Baligródu i Cisnej	157
W dolinie Hoczewki	158
Baligród	162
Pod znakiem tryzubu, czyli o walkach z UPA w Bieszczadach	162
Dolina Rabego	166
Od Bystrego do Habkowców	169
Jak to było ze Świerczewskim	170
Cisna	171
O cisie słów kilka	172
Bieszczadzka ciuchcia na turystycznym szlaku	175
Historia bieszczadzkiej wąskotorówki	176
Wycieczki górskie w rejonie Cisnej	178
Nad górną Solinką	180
Wycieczki w rejonie Roztok Górnych i Solinki	182
Graniczne perypetie u stóp Matragony	183

Obwodnicy ciąg dalszy	184
„Wyry na Wetłyne”, czyli dookoła Falowej	186
Łopienka	188
Odpust w Łopience	190
Przez przeł. Hycza na Korbanie lub do Stężnicy	192

6

Kraina drewnianych cerkiewek, czyli **wschodnie** rubieże Bieszczadów 193

W górę od Ustrzyk Dolnych, czyli Bandrów i okolice	195
Znad Renu w Bieszczady, czyli o kolonizacji józefińskiej	196
Stalinowskie rozszady, czyli o zmianach granic w Bieszczadach	198
W cieniu Żukowa, czyli od Hoszowa do Czarnej	200
Czarna	200
Na grzbiecie Żukowa	202
Lipie, Bystre i Michniowiec	203
Dzikie pola pod Żukowem	203
Bieszczadzka nafta	204
Ścieżka historyczno-przyrodnicza „W Krainie Lipeckiej”	206
Lutowiska	206
Na surowym korzeniu, czyli jak zasiedlano Bieszczady	208
W roli ukraińskiego stepu	210
W zakolach Sanu: Smolnik i Stuposiany	213
Błądząc po Otrycie	215
W cieniu Otrytu, czyli dolina Sanu poniżej Smolnika	215
Od Dwerniczka do Zatwarnicy	216
Z Dwernika na grzbiet Otrytu	218
Doliną Sanu z Zatwarnicy do Rajskiego	220
Hulskie i Krywe – świątynie w gruzach	221
Nie polować na eskulapy!	222
Tworylne – miejsce magiczne	222

7

Ocean falujących traw, czyli Bieszczady **Wysokie** 225

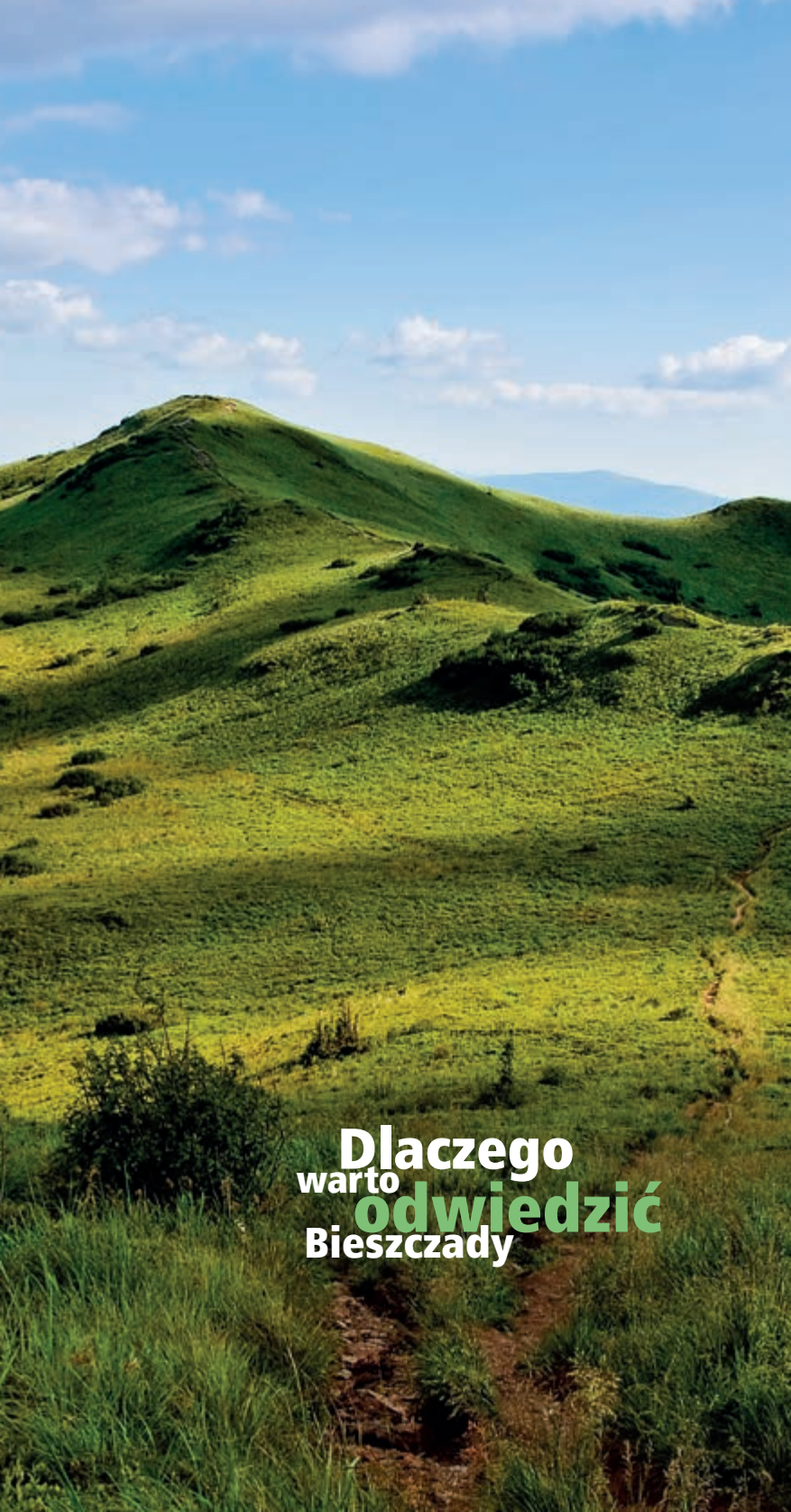
Wetlina	228
Nie zdeptać połonin, czyli o Bieszczadzkim Parku Narodowym	230
Wycieczki górskie w rejonie Wetliny	234
Od końca do końca, czyli czerwonym szlakiem przez Połoninę Wetlińską	234
„Pasała wołki na połoninie”, czyli o bieszczadzkim pasterstwie	237
W poprzek, czyli żółtym szlakiem do Suchych Rzek	239
Z Wetliny przez Dział na Wielką Rawkę	239
Dla wytrawnego turysty, czyli pasmo graniczne	241

Prawdziwa przepaść, czyli na Płaszę i Rabią Skalę	241
U zbiegu trzech granic, czyli na Kremenaros	242
Berehy Górne	244
Pomiędzy połoninami, czyli dolina Prowczy, Nasiczne i okolice	245
Zbójeckim tropem, czyli przez Dwernik-Kamień do Zatwarnicy	245
Na kolanach w błocie, czyli bieszczadzkie jaskinie	246
Bieszczadzki azyl niezrozumianych, czyli Caryńskie	246
Ustrzyki Górne	247
Jeszcze jedna ciuchcia	248
Wycieczki piesze z Ustrzyk Górnych	250
Serce Parku Narodowego, czyli wycieczka na Tarnicę i Halicz	250
Bieszczady w wersji ulgowej, czyli Połonina Caryńska	253
Renesans hucuła	255
Wołosate	254
Ucz się, wspinając, czyli z Wołosatego na Tarnicę	257
W bieszczadzkim „worku”	258
Muczne i Tarnawa	259
Po pas w trawie, czyli wsie w dolinie Sanu	262
W stronę Przetęczy Użockiej, czyli dolina Sanu powyżej Tarnawy	262
Co to jest torfowisko wysokie?	263
Do Beniowej i Grobu Hrabiny	266
8 Informacje praktyczne	269
Telefony alarmowe	270
Pobyt w Bieszczadach, czyli...	272
...jak podróżować	272
...gdzie jeść i mieszkać	272
...gdzie szukać	273

Indeksy

Indeks map i planów	274
Indeks nazw geograficznych	275





Dlaczego
warto **odwiedzić**
Bieszczady

Mam szalas na połoninie, piękniejszy niż w mieście dom...". W tym fragmencie popularnej kiedyś piosenki o koniu z grzywą rozwianą, co „polubił siana woń”, odbijają się tęsknoty pierwszych powojennych łazików bieszczadzkich, którzy w opustoszałych i spustoszonych górach szukali niedostępnego gdzie indziej w Polsce romantyzmu: ciszy, pierwotnej przyrody, spotkań z niedźwiedziami, słowem – prawdziwej męskiej przygody. Mit polskiego Dzikiego Zachodu w połączeniu z echem „łun w Bieszczadach” kształtował przez lata obraz tych stron w świadomości przeciętnego Polaka i stanowił o ich turystycznej atrakcyjności. Osiedlali się tu ludzie „skłócenii ze światem” – nieraz postaci bardzo barwne, ciągnęli entuzjaści złaknieni pionierskiego życia i zwykli włóczędzy szukający miejsca wolnego od rygorów nowoczesnej kultury i cywilizacji. Krążyły legendy o bieszczadzkich kowbojach, upowcach ukrywających się w leśnych bunkrach, a nawet o... tajnych kopalniach uranu pod Haliczem.

Po co dziś przyjeżdżamy w Bieszczady?

Prawdziwy turysta górski znajdzie tu nadal najmniej zaludnione i zagospodarowane góry Polski. Choć już nie tak dzikie i tajemnicze jak przed ćwierćwieczem, pocięte nowymi drogami leśnymi i opasane ruchliwą obwodnicą, zachowały wiele z dawnego uroku. Spore odległości pomiędzy schroniskami i rzadka sieć komunikacyjna wymuszają przemierzanie długich odcinków, co pozwala wykazać się sprawnością i samodzielnością. Co ciekawe, do uprawiania turystyki tego typu najlepiej nadaje się zachodnia, mniej uczęszczana część Bieszczadów. Góry są tu wprawdzie niższe i nie tak efektowne krajobrazowo, w całości pokryte lasami, ale to tu najłatwiej zobaczyć z bliska jelenia czy żubra, tu można błędzić po zarosniętych zwierzęcych ścieżkach, gdzie – rzekłbyś – nie stąpnęła jeszcze noga człowieka, najeść się do syta jagód czy malin, popić wodą z jaru, słowem – odnaleźć smak bieszczadzkiej przygody sprzed lat.

Bieszczadzki Park Narodowy (BdPN) oferuje zupełnie innego rodzaju atrakcje. Na ciszę i spokój nie należy na jego szlakach liczyć, tu bowiem skupia się – zwłaszcza latem – większość ruchu turystycznego. Przyciągają wędrowców osobiowości przyrody, a przede wszystkim górskie panoramy niezwykłej urody i rozległości. Z Tarnicy w słoneczne jesienne dni widać odległe o 100 km szczyty Gorganów w ukraińskich Karpatach, spod schroniska na Połoninie Wetlińskiej zimą wzrok sięga po ośnieżone szczyty Tatr, a z Halicza w pogodne noce widać ponoć światła Lwowa. Są też w BdPN ścieżki dydaktyczne, dzięki którym można dziką przyrodę nie tylko podziwiać, ale także bliżej poznać.

Miłośnikom przeszłości proponujemy w Bieszczadach chwilę zadumy na zarastających polach nieistniejących już wsi, pustych pagórkach, z których dobiegał kiedyś głos cerkiewnych dzwonów, wśród łąków pokrzyw

znaczących miejsca zagród i pod chylącymi się ku upadkowi kamiennymi krzyżami przydrożnymi. Taki krajobraz można znaleźć w wielu miejscach Bieszczadów. Szczególnie jednak polecamy przepiękną, pustą dolinę Sanu pomiędzy Zatwarnicą a Rajskim oraz tzw. bieszczadzki „worek”, czyli najdalej wysunięty na południowy wschód skrawek Polski.

Osoby zainteresowane architekturą drewnianą powinny skierować się przede wszystkim w północno-wschodnią część Bieszczadów. W przygranicznych wsiach, wśród pogórzańskiego już raczej, a nie górskiego krajobrazu, zachowało się najwięcej starych cerkiewek, których w głębi gór – wbrew powszechnemu przekonaniu – nie ma prawie wcale. Tu także najłatwiej natknąć się na pozostałości dawnego budownictwa wiejskiego: tradycyjne drewniane chałupy. Zabytkowe cerkwie znajdziecie także na przeciwległym skraju Bieszczadów – w dolinie Osławy; są one nadal użytkowane przez wiernych obrządku wschodniego. Okolice Komańczy to dziś bowiem jedyne w Bieszczadach duże skupisko ludności ukraińskiej, która do 1947 r. stanowiła w tych górach znaczną grupę.

Zwolennicy mniej aktywnego wypoczynku mogą wybrać któryś z licznych ośrodków wczasowych nad jeziorami: Solińskim i Myczkowskim. Można tu uprawiać sporty wodne, pływać stateczkiem spacerowym, wędkować lub po prostu wypoczywać wśród krajobrazu wyjątkowej urody. Można też podreperować zdrowie w sanatoriach Polańczyka. Dla żeglarzy bieszczadzki zbiornik wodny to – z uwagi na długość, zróżnicowanie linii brzegowej i piękno krajobrazu – jeden z najciekawszych akwenów w Polsce.

Wspomnijmy wreszcie o jednej z czołowych atrakcji turystycznych Bieszczadów: słynnej ciuchci, odbywającej wycieczkowe kursy na części dawnej trasy.

Po drodze w góry warto zatrzymać się w miastach regionu – Sanoku, Zagórz, Lesku, Ustrzykach Dolnych – gdzie zachowało się sporo cennych zabytków i gdzie czeka na zwiedzających kilka ciekawych placówek muzealnych.

A zatem – jedźmy w Bieszczady.

Panorama z Plisza, między Polańczykiem i Wołkowyją



Ze wzgórza w dół skarpy wiodą **Schody Zamkowe**, przy których w 1909 r. Towarzystwo Upiększania Miasta Sanoka umieściło tablicę ku czci Ksawerego Krasickiego i jego towarzyszy. 100 lat wcześniej, podczas wojny Księstwa Warszawskiego z Austrią, Sanok został zajęty przez niewielki oddział polski, wspierany przez miejscowych ochotników pod przywództwem pana Ksawerego. Wkrótce jednak naddciągnęły posiłki austriackie. Okrążeni na zamku Polacy, po bohaterskiej obronie, brawurowo przebili się przez linie nieprzyjacielskie. Oślaniający samotnie odwrót Krasicki na oczach zdumionych wrogów zjechał konno po stromej skarpie i przepłynął San, uchodząc z życiem z tej ciężkiej opresji.

Skansen

Teraz czeka nas dłuższy spacer. Trzeba zejść ze śródmiejskiego wzgórza na północ, ulicami Mickiewicza i Białogórką, obok „Domu Turysty” PTTK i centrali bieszczadzkiego GOPR-u dotrzeć do mostu na Sanie, po czym za rzeką skręcić w prawo. Razem od rynku ok. 1,5 km. Można też dojechać autobusem MKS (końcowy przystanek na ul. Białogórskiej) lub po prostu samochodem (przy skansenie duży parking).

Utworzone w 1958 r. z inicjatywy wspomnianego już Aleksandra Rybickiego, a otwarte dla zwiedzających w 1966 r. **Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku** to największy skansen w Polsce – ma powierzchnię 38 ha. Obecnie składa się z pięciu głównych sektorów, odpowiadających głównym grupom etnograficznym południowo-wschodniej Polski, i liczy łącznie ok. 180 obiektów, od wiejskich chat i kapliczek przydrożnych, po cerkwie i kościoły rzymskokatolickie. Obok nich powstały w ostatnich latach dwa nowe sektory – naftowy i małomiasteczkowy. Ten ostatni, przyciągający licznych turystów, nosi nazwę **Rynek Galicyjski** – to zrekonstruowane domy mieszkańców, handlarzy i rzemieślników typowego podkarpackiego miasteczka w XIX wieku, zgrupowane wokół prostokątnego rynku ze studnią. Można odwiedzić fryzjera, aptekarza, szewca, piekarsza, sklep kolonialny, pocztę, a nawet zagrać w drewniane kręgle. Nieopodal odtworzono XVIII-wieczną synagogę z Połańca wzniesioną na planie prostokąta, podzieloną na salę modlitw dla mężczyzn oraz tzw. babiniec – dla kobiet. W „nizinnej” części skansenu, na nadrzecznej równinie, rozmieszczono obiekty przeniesione z wsi Dolinian (polsko-ruskiej ludności okolic Sanoka) oraz Pogórze

*Skansen w Sanoku –
cekiw z Ropek*





Dwór ze Świąćan w sanockim skansenie

Wschodnich i Zachodnich – Polaków zamieszkujących podgórskie tereny położone dalej na zachód. Na zalesionym stoku wzgórza umieszczono sektory górskie: łemkowski i bojkowski. W skansenie, w sektorze Pogórzan Zachodnich można też obejrzeć bardzo interesującą ekspozycję poświęconą historii przemysłu naftowego. W muzeum zgromadzono zarówno budynki mieszkalne, mieszkalno-gospodarcze i gospodarcze, jak i obiekty sakralne (kościół, cerkwie, kapliczki), budynki użyteczności publicznej (szkoła wiejska, zajazd) oraz obiekty przemysłowe (młyn wodny, wiatraki, kuźnie) wraz z wyposażeniem. W sezonie letnim w jednym z budynków czynna jest stała wystawa znaczącej kolekcji ikon karpackich, organizowane są też bardzo ciekawe ekspozycje czasowe.

Jesienią 2013 r. udostępniono zwiedzającym okazały budynek – XIX-wieczny dworek szlachecki ze Świąćan pod Jasłem. Dwór ulokowano na malowniczym wzgórzu, z którego rozpościera się panorama Sanoka. Jedenastu mieszkalno-użytkowym pomieszczeniom przywrócono pierwotny wygląd. Muzeum jest czynne w kwietniu w godzinach 9.00–16.00, od maja do września 8.00–18.00, w październiku 8.00–16.00, od listopada do marca 9.00–14.00. Najlepiej zwiedzać skansen z przewodnikiem, który otworzy wnętrza obiektów i opowie o szczegółach ich wyposażenia. Na terenie skansenu odbywają się również interesujące imprezy folklorystyczne i rozrywkowe, m.in. Jarmark Folklorystyczny, Giełda staroci i Graciarńia galicyjska. Wyjeżdżając z Sanoka w stronę Leska, mijamy Sanocką Fabrykę Autobusów „Autosan”, której tradycje sięgają I poł. XIX w.

„Autosan” jest późnym potomkiem skromnego warsztatu kotlarskiego, założonego w 1832 r. przez Walentego Lipińskiego i Mateusza Beksińskiego, przodka wybitnego malarza – Zdzisława. Jeszcze przed I wojną światową przekształcił się w dużą Sanocką Fabrykę Wagonów. Obecny profil produkcji zainicjowano w 1958 r. i odtąd przez całe dziesięciolecia autobusy tej marki dominowały na polskich szosach. Drugim znaczącym zakładem przemysłowym Sanoka są położone w sąsiedztwie zakłady przemysłu gumowego „Stomil”.

Jawor

Lesista góra **Jawor** (741 m) dominuje w pejzażu okolic Soliny, nic więc dziwnego, że tak wiele placówek wzięło od niej swoją nazwę. Największe do tego prawo ma jednak niewątpliwie **Wojskowy Zespół Wypoczynkowy „Jawor”** (ob. „Rewita”), położony na odosobnionym półwyspie u samych stóp góry. Jedzie się tam sześciokilometrową drogą od strony Łobozewa, wijącą się w niezliczonych serpentynach po stoku. Nie ma żadnej komunikacji publicznej – rzecz tylko dla zmotoryzowanych. Można też dojść za znakami zielonymi, zaczynającymi się przy końcu ciągu handlowego koło przystani w Solinie (ok. 1 godz. pięknym bukowym lasem, ścieżka miejscami dość stroma i niewygodna).

W okolicach ośrodka wyznakowano trasę spacerową (do Soliny, na szczyt Jawora), ale wędrowka sprowadza się głównie do krążenia po lesie – na rozległe widoki nie ma co liczyć.

Od Polańczyka do Polany czyli Małą Obwodnicą wokół Jeziora Solińskiego

Polańczyk

Wjeżdżając do Polańczyka od strony Soliny lub Hoczwi, trafiamy najpierw na rondo przy nowym osiedlu mieszkaniowym. Warto zatrzymać się tu i wspiąć na zbocze powyżej niezbyt pasujących do bieszczadzkiego krajobrazu bloków, na skraj zabudowy willowej. Z tego miejsca rozciąga się jedna z najpiękniejszych panoram w Bieszczadach. Widać całe górskie otoczenie Jeziora Solińskiego, płataninę zatoczek i półwyspów, dominujące wzniesienia Jawora i Stożka za wodą, daleko na południowym wschodzie równy wał Otrytu, a za nim – przy dobrej widoczności – bieszczadzkie połoniny.

Ten największy bieszczadzki **kurort** składa się co najmniej z czterech części, każda o innym charakterze. Pierwszą już znamy: to niewielkie blokowisko, zamieszkane głównie przez pracowników sanatoriów i administracji, oraz rozrastające się powyżej niego osiedle willowe. W najbliższym szosy budynku mieści się Urząd Gminy Solina.

Ulica od ronda wiedzie do **Polańczyka Zdroju** – skupiska kilku dużych **sanatoriów** i **domów wczasowych**, które rozłożyły się na dawnym grzbiecie górskim, a obecnie półwyspie wrzynającym się pomiędzy dwie zatoki jeziora (północna nosi nazwę Fiord Nelsona). Ruchliwie jest tu przez cały rok. Przy ulicy są liczne sklepy, kioski z pamiątkami, poczta, ośrodek zdrowia z apteką, posterunek policji, kawiarnie, restauracje, cukiernie. Wyróżnia się stylowa żeglarska tawerna „Róża Wiatrów”, w której odbywają się wieczorki taneczne i inne imprezy. Na polecenie zasługują także: smaczna kuchnia domowa p. Maliny



Czyżewskiej w barze „Pod Malwami” (z galerią malarską), „Oberża Zakapior” z galerią bieszczadzkich twórców, oferująca tradycyjną kuchnię, organizująca koncerty, recitale, gawędy biesiadne; oraz pizzeria w pensjonacie „Korona”, czy restauracja w hotelu „Na Górcę”. Na Cyplu ugoszczą nas „Leśne Klimaty”.

Mimo położenia na półwyspie Polańczyk Zdrój odwrócił się tyłem do jeziora. Można oczywiście zejść alejką do którejś z przystani (ok. 40 m niżej), kto jednak chciałby przespacerować się samym brzegiem, będzie skazany na niewygodne ścieżynki, kluczące wśród porastających stromiznę drzew. Z głównej ulicy natomiast nie widać ani skrawka wody. Godny polecenia cel spaceru to zakończenie półwyspu, odległe o 1,5 km od domów wczasowych; prawie do końca wiedzie asfaltowa droga. Jest tu centralna baza WOPR, strzeżone kąpielisko i wypożyczalnia sprzętu wodnego, a przede wszystkim trawiaste łączki, dobre do plażowania, oraz niski, przyjazny brzeg, z którego roztacza się widok na najszerszą część jeziora i zamykającą je zaporę.

Wróćmy do ronda przy Obwodnicy. W dolinie niewielkiego potoku, którą szosa przecina w połowie, skrył się „prawdziwy” Polańczyk, wieś

Chryszczatej, pośrodku natomiast – rozdzielającą je, głęboko wciętą dolinę Ostawy. Przy serpentynach szosy w Kulasznie znajduje się mały, wyasfaltowany parking, gdzie można się zatrzymać dla podziwiania widoków. W sąsiedztwie nowa, konsekrowana w 2006 r. **cerkiew greckokatolicka św. Michała Archanioła**, a nieopodal niewielki cmentarz, na którym pochowany został artysta rzeźbiarz Andrzej Wasilewski, znany jako Jędrzek Połonina – jedna z najbarwniejszych bieszczadzkich postaci. Łatwo znaleźć jego grób z krzyżem wykonanym z podków.

W dolinie na prawo od szosy rozłożyła się wieś **Kulaszne**. Lokował ją w 1546 r. niejaki Stecz Rusin za zgodą starosty sanockiego Mikołaja Wolskiego. Była najbardziej na północ wysuniętą osadą przygranicznych królewskich doliny Ostawy. Pod koniec XIX w. działał tu niewielki „zakład leczniczy klimatyczno-żętyczny”, własność miejscowego dziedzica Truskolaskiego. Miał on „wszelkie wody mineralne, restaurację i wygodne mieszkania, piękne spacer i ogród, nadto w niedalekiej Ostawie kąpiele zimne rzeczne”, ale nie zyskał większego powodzenia.

17 km – wieś **Szczawne**, połączenie z drogą z Sanoka przez Bukowsko. Jesteśmy ponownie w dolinie Ostawy. 1 km dalej po prawej stronie drewniana **cerkiew greckokatolicka** z 1888 r. (obecnie prawosławna). Założone na początku XV w. Szczawne odgrywało ważną rolę w posiadłościach

Cerkiew greckokatolicka w Szczawnem





*Krzyż na przycerkiewnym
cmentarzu w Szczawnem*

królewskich Sanocczyny. Rezydował tu *krajnik*, zwierzchnik wszystkich wsi prawa wołoskiego w starostwie sanockim, a organizacja prawna tej miejscowości stanowiła wzór dla później zakładanych osad.

W Szczawnem spotykamy ponownie linię kolejową. Jeśli udało nam się wyruszyć z Zagórza pociągiem, czeka nas równie malowniczy, przełomowy, wąski i kręty odcinek doliny. Po drodze mijamy stacje **Morochów** i **Mokre**. Są to stare wsie, powstałe na przełomie XIV i XV w., w pierwszej fazie akcji osadniczej na prawie wołoskim. Nieco młodsze Mokre wyodrębniono z gruntów Morochowa, dlatego zwano je początkowo Morochowską Wolą. Dziś

obie miejscowości zamieszkane są w większości przez ludność ukraińską, która w 1947 r. uniknęła wysiedleń lub powróciła na swoją ojcowiznę po 1956 r. W Morochowie już w 1507 r. odnotowano istnienie cerkwi parafialnej. Również obecnie jest tu czynna cerkiew prawosławna pw. Męki Pańskiej (zbudowana w 1837 r.), w której zachował się kompletny oryginalny ikonostas. W Mokrem natomiast w sierpniu 1992 r. poświęcono nowo wybudowaną cerkiew greckokatolicką. W tej ostatniej miejscowości ma siedzibę działający od 1972 r. zespół pieśni i tańca „Oślawiany”, wykonujący głównie pieśni ludowe z pogranicza bojkowsko-łemkowskiego, ale niestroniący też od repertuaru ogólnoukraińskiego. Utworzono tu także rezerwat „Przełom Oślawy pod Mokrem”. Na przełomie lipca i sierpnia odbywa się w Morochowie, w starej stodole, Festiwal Teatralny Morochów i warsztaty teatralne – inicjatywa miejscowego Stowarzyszenia „Sałas”. 21 km – **Rzepedź**, osada przemysłowa licząca 1,5 tys. mieszkańców. Tu zatrzymamy się nieco dłużej.

Rzepedź

Nazwa miejscowości pochodzi od rumuńskiego słowa *repede* – szybki, bystry. W Bieszczadach znajdziemy wiele takich nazw, które świadczą o dawnej obecności ludności pochodzenia wołoskiego. Rzepedź jest jedna, ale w dwóch wydaniach. Jadąc od strony Zagórza, trafiamy najpierw po prawej na wylot wąskiej, bocznej doliny, w której od pięciu wieków istniała tradycyjna wieś.

Lokował ją w 1526 r. „szlachetny Jarosz Miejszewski” jako wieś królewską na mocy przywileju wydanej przez starostę sanockiego Mikołaja

POD ZNAKIEM TRYZUBA, CZYLI O WALKACH Z UPA W BIESZCZADACH

Gdy mowa o UPA, przeciętnemu Polakowi automatycznie przychodzi na myśl Bieszczady. Pewnie za sprawą rozgłosu, jaki nadawano za czasów PRL śmierci gen. Karola Świerczewskiego pod Jabłonkami, a także popularnej powieści Jana Gerharda Łuny w *Bieszczadach*, która w swoim czasie należała nawet do lektur szkolnych. W rzeczywistości znacznie poważniejsze i bardziej krwawe starcia miały miejsce dalej na północ, w okolicach Przemyśla i Lubaczowa, a także na Rostoczu i wschodniej Lubelszczyźnie, nie mówiąc już o rzeziach wołyńskich z 1943 r.

W górach aż do końca okupacji niemieckiej było w miarę spokojnie, choć już od 1943 r. zdarzały się przypadki mordów polskich rodzin rozproszonych po górskich wsiach (np. w Serednim Małym). Najcięższy okres rozpoczął się dla Bieszczadów wraz z przejściem frontu. W sierpniu 1944 r. w Baligrodzie doszło do masakry Polaków. W następnych miesiącach, kiedy polska administracja dopiero się organizowała, a wojsko walczyło jeszcze z Niemcami, oddziały UPA zyskały początkowo niemal zupełną swobodę działania. Dopiero latem 1945 r. ściągnięto w te strony 8. Dywizję Piechoty Wojska Polskiego. Jej 34. pułk piechoty stanął garnizonem w Baligrodzie.

Czym była UPA? Ukraińska Powstańcza Armia została powołana w 1943 r. jako zbrojne ramię Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Ta ostatnia, utworzona w 1929 r. na zjeździe w Wiedniu, stanowiła skrajny odłam ukraińskiego ruchu narodowego, stawiającego sobie za cel wywalczenie samostijnej, tzn. niepodległej, Ukrainy. W latach 30. działała nielegalnie na terenie Polski, nie stroniąc od aktów terrorystycznych, które ściągały na Ukraińców odwetowe represje polskich władz. Na początku II wojny światowej współpracowała z Niemcami, jednak po fiasku podjętej w 1941 r. próby powołania państwa ukraińskiego przeszła do konspiracji również wobec nich.

W latach 1945–1947 ukraińskie podziemie na terytorium Polski ujęto w ścisłe ramy organizacyjne według wzorów wojskowych. Bieszczady wchodziły w skład tzw. odcinka taktycznego „Łemko” pod dowództwem Wasyla Mizarnego „Rena”. Podlegały mu cztery sotnie (kompanie) UPA, liczące przeciętnie po 100–150 ludzi. Każda miała przydzielony rejon działania: w północnej części regionu, w okolicach Baligrodu i Soliny operowała sotnia Stepana Stebelskiego „Chrina”, na południowy zachód od niego działał „Stach”, dalej na wschód „Brodycz”, a w wysuniętym końcu ówczesnych polskich Bieszczadów – „Bir”. Razem ich oddziały tworzyły tzw. kureń (batalion) bieszczadzki, którego centralna baza i szpital mieściły się w masywie Chryszczatej, na Krąglicy i Magurycznem. Sotnie leśne miały oparcie w doskonale rozwiniętej cywilnej siatce wywiadu i zaopatrzenia. Ponadto w ukraińskich

wsiach istniały oddziały samoobrony, których członkowie w razie potrzeby mogli być powołani do większych akcji.

9 września 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego podpisał z władzami sowieckiej Ukrainy umowę o wymianie ludności. W założeniu wyjazd ludności ukraińskiej z terytorium państwa polskiego miał być dobrowolny, jednak wobec małej liczby ochotników zaczęto stosować różnego rodzaju naciski, a w końcu bezpośredni przymus. Podobnie zresztą działo się z Polakami po drugiej stronie granicy. Wysiedleniom starała się przeciwdziałać UPA, atakując komisje przesiedleńcze i posterunki milicji, niszcząc szlaki komunikacyjne. Wykonywano także egzekucje na cywilach współpracujących z władzami, niezależnie od narodowości, a wysiedlone już wioski palono, by nie mogli ich zająć polscy osadnicy. Do największej ukraińskiej akcji zbrojnej doszło w marcu 1946 r., kiedy zostały zlikwidowane wszystkie stacje WOP w rejonie Łupkowa i Komańczy; upowcy wymordowali wtedy ok. 30 wziętych do niewoli Polaków. Okrucieństw dopuszczały się zresztą obie strony.



Początkowo regularne wojsko polskie, nawykłe do walk frontowych, słabo dawało sobie radę z nieuchwytną partyzantką. Podejmowano np. wielkie obławy, które trafiały w próżnię, gdyż upowcy, zawiadomieni zawczasu przez swój wywiad, odchodzili w inne rejony gór. W miarę upływu czasu sytuacja UPA stawała się coraz bardziej beznadziejna. Wojna między aliantami zachodnimi a Związkiem Sowieckim, na którą liczyli Ukraińcy, nie wybuchała. Wobec przeciągających się starć władze polskie podjęły decyzję o prze-

prowadzeniu tzw. akcji „Wista”, do której ściągnięto znaczne siły wojskowe (w samych Bieszczadach ok. 10 tys. żołnierzy). Podstawowym jej celem było przymusowe wysiedlenie ludności ukraińskiej z południowo-wschodniej części Polski. Akcja ruszyła 24 kwietnia 1947 r. Mieszkańcom dawano zwykle na spakowanie się 2–3 godziny; mogli więc zabrać tylko niewielką część dobytku. Z Bieszczadów wywieziono wówczas ok. 34 tys. osób, głównie w Olsztyńskie. Pozbawione oparcia oddziały leśne UPA po części odeszły na sowiecką stronę granicy, po części przedarły się przez Czechosłowację na zachód Europy. Gęsto do 1939 r. zaludnione góry niemal całkowicie opustoszały.

To były fakty. Pora na kilka zdań refleksji. Cokolwiek o nich sądzi-
my, Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińska Powstańcza Armia walczyły o niepodległość swojego narodu. Nie zapominając

ZNAD RENU W BIESZCZADY, CZYLI O KOLONIZACJI JÓZEFIŃSKIEJ

Skąd się wzięły w Bieszczadach zwarte skupiska Niemców? Jest to zasługa austriackiego cesarza Józefa II, panującego w latach 1765–1790. Był to władca nietuzinkowy, wybitny przedstawiciel osiemnastowiecznego oświeconego absolutyzmu, konsekwentnie dążący do przekształcenia swej wielonarodowej monarchii w jednolity organizm państwowy i zatarcia historycznych odrębności poszczególnych krain. Nic więc dziwnego, że wkrótce po pierwszym rozbiórze Polski, gdy Bieszczady wraz z całą Galicją znalazły się w granicach Austrii, zabrał się do „wzbogacania” ich składu ludnościowego.

Wydane w 1781 r. „listy cesarskie”, rozsyłane po wszystkich ziemiach niemieckich, zachęcały do osiedlania się w dawnych dobrach królewskich Galicji, obecnie przejętych przez rząd austriacki i zwanych „kameralnymi”. Kolonistom obiecywano bezpłatne drewno budowlane, uwolnienie na 10 lat od wszelkich podatków, zapomogę gotówkową i wiele innych korzyści. Na tak nęcącą ofertę odpowiedziało wielu chłopów niemieckich, zwłaszcza z przeludnionej Nadrenii i Szwabii. Chętnych było tylu, że administracja nie nadążała z ich rozmieszczaniem. Aby przybysze nie asymilowali się w polskim czy ruskim otoczeniu, przestrzegano zasady, by w jednej miejscowości osadzać przynajmniej 6 rodzin. Łącznie w ramach tej tzw. kolonizacji józefińskiej powstało ok. 120 osad czysto niemieckich i ponad 50 mieszanych; akcja objęła ponad 3 tys. rodzin.

Bandrów stał się głównym ośrodkiem niemieckim Bieszczadów i sąsiedniego Pogórza Przemyskiego. Do tutejszej parafii ewangelickiej należały osady Obersdorf (koło Krościenka), Steinfels (w pobliskim Stebniku), Siegenthal (koło Ustrzyk Dolnych), a nawet odległa o ok. 30 km Makowa-Kolonia w okolicy Przemyśla.

Spółeczność niemiecka w Bieszczadach przetrwała, nie tracąc swej tożsamości, ponad półtora wieku. Pod koniec XIX wieku miejscowy pastor J.W. Söchlich pisał: „Fizyczny stan mojej niemieckiej parafii jest bardzo dobry. Świeże górskie powietrze tej lesistej okolicy służy zdrowiu doskonale. Nawet w Bandrowie, gdzie koloniści jedzą chleb owsiany, po największej części ludzie są silni do roboty. Stan moralności równie dobry. Pijaństwa mało. Rola chuda, więc nikt nie posiada zbytku środków żywności. Tutejsi koloniści pochodzą z okolicy, gdzie Men wpływa do Renu. Język gmin nie jest jednakowy”.

Po kampanii wrześniowej 1939 r. Sowietci podpisali umowę o wymianie ludności z III Rzeszą. Wielu miejscowych Niemców skorzystało z tej możliwości, by wydostać się spod władzy sowieckiej. W 1941 r. niektórzy wrócili do rodzinnych wsi, tylko po to, by w trzy lata później pospiesznie ewakuować się wraz z ustępującym na zachód Wehrmachtem. Tak skończyła się historia niemieckiego osadnictwa w Galicji.

wieś należy do najmłodszych w Bieszczadach. Jeszcze ok. 1870 r. Jałowe było tylko dworskim folwarkiem; w pół wieku później odnotowano tu już 57 zagród chłopskich i 388 mieszkańców. Na grzbiecie nad wsią, w bardzo widokowym punkcie, wznosi się w wieńcu starych drzew **drewniana cerkiew** z 1903 r. Według legendy zajęła miejsce dawnego zamku. Blżej zaś wsi straszy wśród krzewów ruina kaplicy – wszystko, co pozostało z zabudowań dworskich. Za Jałowem „bandrowska” szosa wznosi się na niewysoki grzbiet, zaś w prawo odchodzi droga do Moczarów.

Moczary, zgodnie ze swą nazwą, rozłożyły się w płaskiej i podmokłej dolince potoku Głuchego. Jest to stara wieś królewska, założona w XVI w. W latach 50. XX w. mieszkali tu komunistyczni uciekinierzy z Grecji (zob. Krościenko), którzy w zgodzie ze swoimi antyreligijnymi przekonaniami zamienili cerkiew w magazyn i systematycznie niszczyli krzyże przydrożne. W następnym dziesięcioleciu we wsi działał PGR, który traktował stare domy jako rezerwuar opału. Niewiele więc ocalało tu śladów przeszłości. Tylko cerkiew (zbud. 1919 r.) wyremontowano w 1992 r. i przeznaczono na kościół.

Bandrów Narodowy to duża wieś (ok. 500 mieszkańców) rozciągnięta na przestrzeni 4 km w dolinie potoku Królówka. Zachował się tu duży **zespół tradycyjnego budownictwa wiejskiego**: ponad 30 drewnianych chałup z przełomu wieków, wśród nich wiele w typie wydłużonej zagrody jednobudynkowej. Jak na zmaltretowane przez historię polskie Bieszczady – niemal żywy skansen. Za kościół rzymskokatolicki służy dawna cerkiew przeniesiona z pobliskiego Jasienia, gdzie stała od 1882 r. Ozdobą wsi są liczne krzyże przydrożne, w 1992 r. odnowione przez grupę społeczników.

„Patriotyczny” przymiotnik przy nazwie wsi to pamiątka podziału Bandrowa. W końcu XVIII w. we wschodniej części miejscowości, bliższej obecnej granicy, osiedlili się Niemcy, sprowadzeni w ramach tzw. kolonizacji józefińskiej. Część tę zwano odtąd Bandrowem-Kolonią, a resztę wsi, zamieszkaną po staremu przez Rusinów – właśnie Bandrowem Narodowym. W 1921 r. Niemców było tu blisko 400. Modlili się we własnym zborze ewangelickim. Opuścili Bandrów w 1940 r., po zajęciu terenów na prawym brzegu górnego Sanu przez Sowieców. Jedynym czytelnym dziś śladem po bandrowskich Niemcach są **resztki cmentarza ewangelickiego** (kilka nagrobków), które można odnaleźć na porośniętym lasem stoku bocznej dolinki, 500 m za kościołem, 400 m na południe od głównej drogi wiejskiej.

Z Bandrowa żwirowa droga wiedzie w dół potoku, do odległego o 2 km **Stebnika**. Właściwie – wiodła, bo po dawnej wsi nie ma dziś ani śladu, jeśli nie liczyć kilku nagrobków na zarośniętym cmentarzu u zbiegu dróg leśnych. A była to jedna z najstarszych miejscowości w tej części Bieszczadów. Powstała zapewne jeszcze w XV w., a w 1515 r.



SMEREK – wyniosły szczyt w paśmie Poloniny Wetlińskiej, jeden z najlepszych punktów widokowych na całe Bieszczady (s. 236).

POŁONINA WETLIŃSKA – druga co do wielkości (po grupie Tarnicy) polonina bieszczadzka. Relikty gospodarki pasterskiej. (s. 234).

WETLIŃSKA – duża miejscowość letniskowa z bogatą i różnorodną bazą noclegową. Węzeł szlaków znakowanych. (s. 228).

RABIA SKAŁA – malownicze urwisko opadające na stronę słowacką, jedno z niewielu takich miejsc w Bieszczadach (s. 241).

MOCZARNE – miejsce nieistniejącej od kilkuset lat wsi, obecnie całkowicie zamknięty dla turystów macecznik dzikiej zwierzyny (s. 234).

CARYŃSKIE – wyjątkowo piękna dolina nieistniejącej wsi. Na przełęczy Przysłup schronisko studenckie „Koliba” (s. 246).

BEREHY GÓRNE – samotna leśniczówka na miejscu dawnej dużej wsi. Stary cmentarz z oryginalnymi nagrobkami autorstwa miejscowego artysty, ścieżka dydaktyczna ukazująca relikty dawnej gospodarki (s. 244).

USTRZYKI GÓRNE – ośrodek ruchu turystycznego i węzeł szlaków znakowanych w centralnym punkcie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Siedziba dyrekcji BpPN, dyżurka GOPR. Kemping i kilka placówek noclegowych. Małe muzeum turystyki górskiej (s. 247).

WIELKA RAWKA (1304 m) – jeden z najpiękniejszych bieszczadzskich szczytów, zachowana w naturalnym stanie polonina (s. 240).

KREMENAROS (1221 m) – szczyt, na którym zbiegają się granice Polski, Słowacji i Ukrainy (s. 242).

WOŁOSATE – dolina nieistniejącej wsi, obecnie ośrodek obsługi ruchu turystycznego (schronisko, pole namiotowe, parking strzeżony, bar, punkt informacyjny). Stadnina koni huculskich, możliwość nauki jazdy i wycieczek konnych. Dwie przyrodnicze ścieżki dydaktyczne, terenowa Stacja Edukacji Ekologicznej BpPN (s. 254).

SUCHE RZEKI – ośrodek dydaktyczny Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Ścieżka przyrodnicza na szczyt Smereka. Stanica konna (s. 220).

BIESZCZADZKI PARK NARODOWY

0 2 4 6 8 10 km

— granica Bieszczadzkiego Parku Narodowego
 ścieżki dydaktyczne BPN



TARNICA (1346 m) – najwyższy szczyt polskich Bieszczadów, wspaniała panorama w kierunku południowo-wschodnim (s. 251).

DOLINA GÓRNEGO SANU – tzw. worek, malownicze tereny nieistniejących od 50. lat wsi. Grupa cennych przyrodniczo torfowisk wysokich: „Zakole”, „Łokieć”, „Dzwiniacz”, „Tarnawa”, „Litmirz” (s. 258 i nast.).

MUCZNE – dawny ośrodek myśliwski Urzędu Rady Ministrów, dziś spore zgrupowanie pensjonatów, zagroda pokazowa żubrów, Centrum Promocji Leśnictwa (s. 258).

TARNAWA NIŻNA – najdalej wysunięta osada w dolinie Sanu. Punkt informacyjno-kasowy BdPN, konie wierzchowe (s. 261).

„TARNAWA” – torfowisko wysokie ze specjalną ścieżką dydaktyczną dla zwiedzających (s. 264).

BENIOWA – nieistniejąca wieś. Stary cmentarz z oryginalnymi przykładami kamieniarki ludowej (s. 266).

BUKOWIEC – nieistniejąca wieś. Parking i punkt informacyjno-kasowy BdPN (s. 265).

SIANKI – przed 1939 r. duża miejscowość wczasowa. Tzw. Grób Hrabiny: pozostałości kaplicy cmentarnej i nagrobki dawnych właścicieli wsi (s. 267).

Teren, o którym będzie mowa w tym rozdziale, to najdalej na południowy wschód wysunięty skrawek Polski, wciśnięty pomiędzy główny wododział karpacki i górny bieg Sanu. Tu koncentrują się najwyższe bieszczadzkie szczyty, największe kompleksy leśne i unikatowe w skali kraju łąki górskie, tu ujrzysz najrozleglejsze i najpiękniejsze panoramy, tu najwięcej jest osobliwości przyrody i ostoi dzikiej zwierzyny. Ogromne przestrzenie połonin z falującymi na wietrze morzami traw dają złudzenie swobody, zbyt często niestety burzone przez zbliżającą się hałaśliwą wycieczkę. Słowem, jest to kwintesencja Bieszczadów, bez której góry te nie byłyby sobą. Okolice, które każdy przybysz musi odwiedzić.

Nietrudno się domyślić, że w tym właśnie rejonie koncentruje się masowy ruch turystyczny. Od maja do września, a szczególnie w miesiącach wakacyjnych, szlaki pełne są wycieczkowiczów, a Wetlina, Ustrzyki Górne i Wołosate pękają w szwach. Na ciszę i samotność liczyć raczej nie należy, zwłaszcza że większą część omawianego obszaru obejmuje Bieszczadzki Park Narodowy, w którym można poruszać się tylko po ścieżkach znakowanych.

Niewiele zachowało się w Wysokich Bieszczadach pamiątek przeszłości, zaś dostrzeżenie tych, które są, wymaga nieraz sporej wrażliwości, a także dobrego oka. Jest to więc przede wszystkim teren wycieczek górskich i miejsce obcowania z dziką przyrodą. Dla początkujących jej miłośników Bieszczadzki Park Narodowy przygotował w terenie ścieżki dydaktyczne i wydał specjalne przewodniki przyrodnicze. W ośrodkach BdPN w Wołosatem, Ustrzykach Dolnych i Lutowskich organizowane są w sezonie wystawy, pokazy filmów przyrodniczych i inne imprezy służące edukacji ekologicznej. Atrakcyjną propozycją jest turystyka w siodle, dla której puste bieszczadzkie doliny są znakomitym terenem.

Wetlina

„Tu, nad Wetliną, w gęstej mgłę, sny spełniają się” – powiada stara piosenka turystyczna. Gdyby ktoś zamierzał spędzić w Bieszczadach więcej czasu w jednym miejscu – polecamy przede wszystkim **Wetlinę**. W otoczeniu tej dużej miejscowości wczasowej, położonej tuż przy granicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego, skupiły się najróżniejsze typy bieszczadzkiego krajobrazu. Z jednej strony śmiałe kształty Połoniny Wetlińskiej, z drugiej lesiste odnogi pasma granicznego, gdzie nikt nie zabrania chodzić na przełaj ani zbierać jagód czy grzybów, z trzeciej równy, pokryty widokowymi polanami grzbiet Działu. Liczne szlaki znakowane dają możliwość elastycznego planowania wycieczek. Nad położonymi w sercu Parku Ustrzykami Górnymi zdecydowanie góruje Wetlina wielkością i różnorodnością bazy noclegowej i żywieniowej: od eleganckich pensjonatów z wykwinną kuchnią po tańsze gospody, kwatery prywatne i pola namiotowe.



Pewnym mankamentem Wetliny jest jej długość: od końca do końca prawie 4 km, i choć można wyróżnić coś w rodzaju centrum, to bynajmniej nie wszystkie interesujące turystę placówki w nim się skupiają. Przespacerujemy się przez Wetlinę z zachodu na wschód. Najniżej położona część wsi jest zarazem najstarszą i z tego tytułu nosi nazwę **Stare Sioło**. Na samym początku krótka droga dojazdowa prowadzi w lewo, do dużego ośrodka turystycznego „Piotrowa Polana”, nowego schroniska „Pod Wysoką Połoniną” i uroczego pensjonatu „Leśny Dwór”. Placówkami zarządza rodzina Ostrowskich. Przy tej drodze lokalna ciekawostka: trzymetrowy **wodospad** na potoku zwany Sikławą Ostrowskich, ukryty w zaroślach poniżej mostku.

Starzy bywalcy Wetliny mile wspominają Piotra Ostrowskiego, sympatycznego gospodarza Domu Wycieczkowego PTTK, witającego każdego nowego gościa jowialnym „Hej, niedźwiedziu!”. Nie było za jego czasów przypadku, żeby dla kogoś nie starczyło miejsca w schronisku; o każdej porze dnia i nocy można też było dostać wrzątek na herbatę, z braku kuchni warzony przez Piotra w wiadrze za pomocą monstrualnych rozmiarów grzałki elektrycznej.

Posuwając się dalej szosą w górę wsi, mijamy po lewej karczmy: „Gościeniec Stare Sioło” (300 win do wyboru w karcie) i „Chata Wędrowca” (słynna z naleśnika giganta), po prawej, obok dużego sklepu, dobrze zaopatrzone Centrum Informacji Turystycznej (tel. 500 047 743), dalej wspomniany Dom Wycieczkowy i Kemping PTTK, na przeciwko zaś całoroczne schronisko młodzieżowe PTSM i pensjonat „Wetlinka”. Nieco

NIE ZADEPTAĆ POŁONIN, CZYLI O BIESZCZADZKIM PARKU NARODOWYM

Dlaczego należy chronić przyrodę Bieszczadów? Jest to bowiem jeden z ostatnich w Europie rozległych i nieurbanizowanych obszarów porośniętych naturalnymi lasami, w których zachowała się bogata fauna, obejmująca obok drobniejszych gatunków duże ssaki puszczańskie: niedźwiedzie, wilki, rysie, jelenie, a także wiele gatunków dużych ptaków drapieżnych, z orłem przednim na czele. Szczególną cechą bieszczadzkiego środowiska przyrodniczego jest nietypowy układ pięter roślinnych: brak tu górnoreglowych borów świerkowych i pasa kosodrzewiny, które znamy z Tatr czy Beskidów Zachodnich. Powyżej bukowych i bukowo-jodłowych lasów dolnego regła występuje tylko wąskie pasmo gęstych zarośli – skarlałych buczków, jarzębiny i olszy kosej, a dalej od razu wysokogórskie łąki – połoniny – z wielką różnorodnością roślin naczyniowych: naliczono tu m.in. 33 gatunki alpejskie i 43 subalpejskie. Natomiast niżej, w opustoszałych po wysiedleniu dawnej ludności dolinach bieszczadzkich, przyrodnicy mają niepowtarzalną okazję obserwowania procesu wtórnej sukcesji lasu na polach uprawnych.

W publikacjach często podkreśla się „wschodniokarpackość” Bieszczadów. Na czym ona polega? Przede wszystkim na większym, niż w pasmach położonych dalej na zachód, bogactwie świata roślinnego, w którym występują gatunki i zespoły specyficzne dla Karpat Wschodnich, nieobecne w innych górach Polski. W Bieszczadach stwierdzono obecność 27 gatunków roślin wschodniokarpackich, w tym dwóch endemitów, czyli gatunków niewystępujących nigdzie indziej.

Bieszczadzki Park Narodowy obejmuje najcenniejsze przyrodniczo i krajobrazowo partie tych gór. Działania na rzecz jego utworzenia

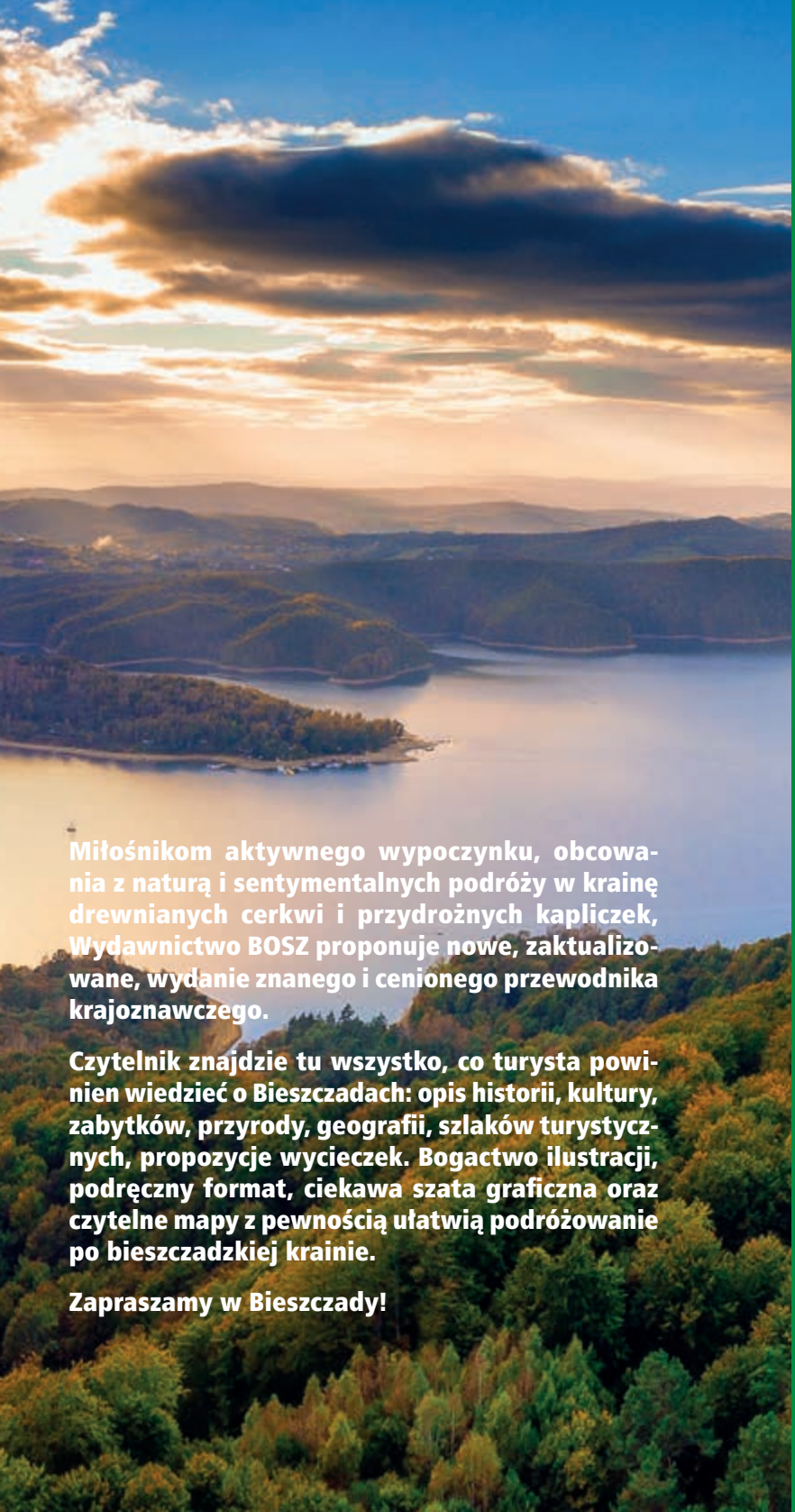
ROZWÓJ TERYTORIALNY BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



zaczęły się w połowie lat 50., gdy wybuchło zainteresowanie Bieszczadami. Pierwszy konkretny projekt przedstawił w 1956 r. na łamach „Wierchów” Władysław Grodziński. Przewidywał on objęcie ochroną masywu Tarnicy i Halicza, o powierzchni ok. 9 tys. ha. Przedstawiano później także inne koncepcje, dyskusje trwały, lecz dopiero w 1973 r. Rada Ministrów podjęła decyzję o utworzeniu BdPN. Niestety, jego początkowy kształt był bardzo ułomny, niezapewniający należytej realizacji zadań ochronnych. W granicach Parku znalazły się tylko najwyższe partie grupy Tarnicy oraz osobna enklawa Połoniny Caryńskiej, łącznie zaledwie 5587 ha, w większości połonin z niewielkimi tylko partiami lasów. Nie objął natomiast park leśnych ostoi grubej zwierzyny puszczańskiej ani żadnej z charakterystycznych dolin rzecznych. Interes ochrony przyrody musiał ustąpić miejsca „racjom gospodarczym”, w tym przypadku racjom leśników dążących do maksymalnego pozysku drewna, a zapewne i bardziej egoistycznym racjom wysoko postawionych myśliwych.

Dalsze dzieje BdPN to ciągłe zabiegi przyrodników o powiększenie obszaru chronionego. Między innymi w 1976 r. S. Michalik przedstawił nową koncepcję, przewidującą już obszar 30 tys. ha. Dopiero jednak w 1989 r. przeszedł projekt kompromisowy. Udało się rozszerzyć Park do 15 070 ha, lecz nadal jego terytorium było nienaturalnie rozczłonkowane i nie obejmowało wielu ważnych ostoi zwierzyny. W dwa lata później udało się wreszcie nadać mu w miarę satysfakcjonujący kształt. Od 26 stycznia 1991 r. Bieszczadzki Park Narodowy zajmował zwarty obszar o powierzchni 27 064 ha. Na jego terenie znalazły się w całości bieszczadzkie połoniny i pokaźny fragment pasma granicznego, aż po Rabią Skagę. Nie starczyło niestety zdecydowania, by włączyć do Parku mało wartościowe gospodarczo, a cenne przyrodniczo tereny nad górnym Sanem z unikatowym zespołem torfowisk. Dość sztucznie też nowa granica rozcięła lesiste północne odnogi połonin Wetlińskiej i Caryńskiej oraz dolinę dawnej wsi Caryńskie. Za to w 1992 r. wojewoda krośnieński ustanowił dwa parki krajobrazowe, które odgrywają obecnie rolę otuliny BdPN: Ciśniańsko-Wetliński od zachodu, Doliny Sanu od północy. W otulinie, w przeciwieństwie do parku narodowego, ruch turystyczny nie jest limitowany, obowiązują natomiast podwyższone normy w zakresie czystości środowiska i ogranicza się nowe budownictwo.

W tym samym 1992 r., dzięki wspólnym staraniom polskich, ukraińskich i słowackich przyrodników, UNESCO ogłosiło utworzenie na przyległych terenach trzech państw Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie” o łącznej powierzchni ok. 164 tys. ha. Decyzja ta podnosi rangę wszystkich bieszczadzkich obszarów chronionych i ułatwia współpracę międzynarodową, a także uzyskanie środków finansowych na prowadzenie badań.



Miłośnikom aktywnego wypoczynku, obcowania z naturą i sentymentalnych podróży w krainę drewnianych cerkwi i przydrożnych kapliczek, Wydawnictwo BOSZ proponuje nowe, zaktualizowane, wydanie znanego i cenionego przewodnika krajoznawczego.

Czytelnik znajdzie tu wszystko, co turysta powinien wiedzieć o Bieszczadach: opis historii, kultury, zabytków, przyrody, geografii, szlaków turystycznych, propozycje wycieczek. Bogactwo ilustracji, podręczny format, ciekawa szata graficzna oraz czytelne mapy z pewnością ułatwią podróżowanie po bieszczadzkiej krainie.

Zapraszamy w Bieszczady!